NIEDZIELA 27 GRUDNIA 1936 ROKU Nr. 14

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

Pod redakcją **Cioci Wandy.**



Pod choinką znaleźliśmy śliczne zabawki

W ŚWIĘTĄ NOC

Cyt! Nocka skryła ziemię
sukienką czarną swą,
wiatr w liściach palmy drzemie,
w Libanie cedry śpią.

Usnęły białe stada
owieczek, niby śnieg;
pastuszków śpi gromada,
pies wierny przy nich legł.

Muzyka! Dziwne granie
z niebiańskich płynie stron,
przecudnych blasków drganie
objęło niebios skłon.

Stajenka w blaskahc tonie,
pastuszków bieży lud,
gdzie jasna gwiazda płonie,
gdzie śni się wieków cud.

I Zbawcę powitali
pośród stajenki ścian,
na dudkach Mu zagrali,
radował się im Pan.

Mateńka Dziecię tuli:
„Lulaj-że, Synku mój!"
„Lulaj-że, luli, luli" —
Aniołów śpiewa rój.

Wanda Malicka.

NASZE ZWYCZAJE ŚWIĄTECZNE

Od pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia, aż do Trzech Króli mamy mnóstwo uroczystych zwyczajów i zabaw, specjalnie przeznaczonych dla dzieci. Wszystkie prawie te obchody są bardzo stare, a w każdej stronie inne.

Najpowszechniejszą jest „Gwiazdka", obchodzona na pamiątkę gwiazdy betleemskiej. Oprócz tego w Małopolsce a obecnie i na Kresach Wschodnich chodzą po domach lub przystają pod oknami chłopcy z gwiazdą na długim kiju. Gwiazda jest zrobiona z przetłuszczonego kolorowego papieru. Za nią stawia się świeczki. Chłopcy śpiewają kolędy, kręcą gwiazdą.

W Wielkopolsce odwiedza domy „Gwiazdor" z rózgą i gwiazdą. Dzieci bardzo się go boją, bo pyta, czy były grzeczne i czy umieją pacierz.

W innych stronach Polski starsi chłopcy przebierają się w niedźwiedzie, kozy, a nawet żórawie i kolędują po mieszkaniach.

W ogóle od niepamiętnych czasów świętuje się u nas te tak zwane „Gody bardzo wesoło.— Dawniej nawet urządzano maskarady na ulicach i drogach, jeżdżąc w najrozmaitszych przebraniach saniami (kulig). Z tych wszystkich zwyczajów najwięcej strachu dzieciom sprawiały odwiedziny chłopaków, po przebieranych za żydów lub cyganów, oprowadzających prawdziwego wilka.

Nie ma natomiast końca radości i śmiechom na widok jasełek, które od siedmiuset lat odgrywa się w okresie Bożego Narodzenia. U nas obok obnoszonej przez dzieci szopki z kukiełkami przedstawiają chłopcy poprzebierani za Heroda, hetmana, diabła i śmierć, sceny z Pisma św.

JAK POWSTAŁY ZABAWKI

(DOKOŃCZENIE).

Historja opowiada, że po ukończeniu bardzo długiej wojny, bo „trzydziestoletniej“ burmistrz miasta Oktawjusz Piccolomini ogłosił w Norymberdze, aby w najbliższą niedzielę wszyscy mali chłopcy przyjechali na drewnianych konikach przed dom jego. Ci, którzy się stawią punktualnie na oznaczony czas, otrzymają srebrną monetę.

Zbliżyła się niedziela, uradowany szwadron jeźdźców ciągnął pod dom burmistrza.

Zdarzyło się jednak, że pan burmistrz — po całotygodniowej pracy zmęczony nad ranem mocno zasnął, obudził go dopiero dziwny hałas pod oknem — niby rżenie koni, stuk, puk!

Wyjrzał ze swego balkonu pan burmistrz Piccolomini i z radością ujrzał młody oddział jeźdźców, których „koniki“ ustać na miejscu nie mogły.

Powitał serdecznie dzielnych chłopców, salutując po wojskowemu. Według obietnicy, każdy chłopiec otrzymał srebrną monetę. Na następną niedzielę burmistrz zapowiedział ponowny zjazd.

Według rozkazu dnia tego zjazd młodych rycerzy na drewnianych konikach był jeszcze liczniejszy. Był to widok nigdy nie widziany, a więc niezapomniany.

Cały szwadron rycerzy i tym razem został obdarzony medalem, na którym z jednej strony był orzeł niemiecki, z drugiej napis: „Niech żyje Ferd. III Rom. Imp. 1650“. Często bardzo przy kiju konika przyczepiony jest wiatraczek lub chorągiewka, która przy szybkiej jeździe kręci się w powietrzu.

W tym czasie robiono już ołowiane odlewy żołnierzy i zwierząt. W 1572 roku jeden z książąt niemieckich otrzymuje na gwiazdkę całe polowanie (figurki lane z ołowiu): jelenie, sarny, dziki, lisy, wilki i zające. Z każdego gatunku po 4 sztuki i 24 psy, 6-ciu strzelców pieszych i 7 konnych. Młodsze jego siostry otrzymują całą wyprawę dla lalek kuchenkę i serwisy cynowe, 106 talerzyków, 36 łyżeczek, 71 miseczkę! Oprócz tego kołyski dla lalek, ławeczki, krzesełka i inne mebelki do pokoju lalek. Wszystko wykonane w fabrykach Norymbergi.

Zachowuje się do dziś we frankfurckiej bibljotece wizerunek (drzeworyt) „domku dla lalek“, własność Anny Koeferlin z 1631 roku. Budynek ten kosztował 1000 guldenów ówczesnych. Wnętrze jego miało piękne urządzenie od strychu do piwnicy. Pokoje sypialne, jadalnia, gabinet, kuchnia, pralnia — wszystko urządzone dla użytku lalek. Wszędzie było ludno: lalki jako pokojówki, lokaje, kucharze, praczki. W szafach pokoju dziecinnego bielizna, ślicznie poukładana, dzieciaki w kołyskach, przy nich piastunki. Istne dziwo dla nas, żyjących w XX-ym wieku. Przechowały się jeszcze w Norymberskiem muzeum laleczki z tego domku.

W tym czasie ówczesny mechanik w Norymberdze tworzy dla małego następcy tronu we Francji żołnierzy, którzy się poruszać mogą, i armatki, z których strzelać można prochem. Wysłano całą moc tych żołnierzyków; byli to dragoni, husarze i strzelcy.

Ruch w tworzeniu zabawek jest o-

gromny. Malarze tworzą kolorowe obrazki, tak zwane „arkusze z lalkami do wycinania“, które oddzielnie można ubierać w różne sukienki. Są też już i domki do zestawiania lub „arkusze do malowania“.

Ówczesne więc dzieci bawiły się temi samemi zabawkami, co i dziś.

Wytwórczość zabawek w Norymberdze była tak wielka, że dzienniki rozpisywały się nawet o „pomysłowych“ i „ślicznie wykonanych“ zabawkach w Norymberdze, która swemi wyrobami zasypuje świat cały.

Dziś jest inaczej. Wiele miast Europy posiada też swoje własne wyroby, a u nas w Polsce przemysł ten rozwija się ogromnie.

I tak w Warszawie fabryka „Wiór“ prowadzi przemysł klockarski, to jest budownictwo. Znane są piękne pudła — skrzyneczki z klockami projektu rysunkowego ś. p. prof. Nowakowskiego, na budowie kościołków i domków. Firma „Szczerbiec“ w Krakowie, która wyrabia różne gry towarzyskie. „Aquilia“ w Poznaniu — układanki, łamigłówki. Liga pomocy przemysłowej“ w Krakowie— ozdoby na choinkę, które to wyroby wędrują aż do Anglii i są bardzo lubiane. Lalki materjalne, obecnie modne, wyrabiane są w wielu prywatnych domach. Odmian ich jest wiele, rzec można, że lalki rodzą się już niemal w całej Rzeczypospolitej.

STRASZNY GOSC

(DOKOŃCZENIE).

— Oj, zmęczyłem się... Zdejmę to wszystko, odpocznę. Nie widzieliście takich maszyn... co?

Chłopcy nic nie odpowiedzieli. Wpatrywali się w nieznajomego, szeroko otworzywszy usta.

— To muzyka. Ot, to pudło — to katarynka, a na plecach mam bęben z talerzami. Nie słyszeliście takiej muzyki?

— Nie...

— No, to wam zagram, ale nie teraz. Ręce i nogi mi zgrabiały. Rozgrzeję się trochę, to wam pogram.

Postawił na ławie katarynkę i zaczął odwiązywać rzemienie, aby zdjąć z pleców bęben.

— A ja zaraz napalę w piecu — bąknął Wojtuś i zaczął rozgrzebywać węgielki.

Po kilku chwilach na kominku trzaskały wesoło w ogniu polana sosnowe, a przed kominkiem na ławie siedział kataryniarz, z rozkoszą wygrzewając zziębnięte ręce i nogi. Opowiadał chłopcom, jak to przez całą niedzielę grał w oberży w Zawadach, a teraz idzie do Chomątowa, bo tam we wtorek odpust, będzie można zarobić.

— Myślałem, że przed nocą tam zdążę, ale zabłądziłem w lesie, omalom nie zmarzł na śmierć...

Michałek podszedł do okna, aby wyjrzeć, czy ojciec nie wraca i nagle odskoczył przerażony:

— Wilki!

Wojtuś i kataryniarz rzucili się do okna. Przed chatą, na śniegu, przesuwały się jakieś cienie: to znikały za drzewami, to ukazywały się z za pni. To tu, to tam błysnęły naraz światełka, pakby zapalone obok siebie dwie świeczki.

Kataryniarz przeżegnał się.

— No, Bogu dzięki, że napotkałem

waszą chatę! Cobym zrobił, gdyby mnie tak w lesie obstąpiły?

Wtem Michałek wykrzyknął:

— A tato! Już pewnie wraca!

— Gdzie wasz ojciec?

— Tata pojechali z drzewem do tartaku. Wilki go poczują w lesie!

— A ojciec ma ze sobą strzelbę?

— Nie, strzelba zepsuta, wisi w ko morze.

Umilkli. Ogieńki wilczych ślepiów wciąż błyskały koło domu.

Nagle kataryniarz zapytał:

— I jak myślicie, ojciec już wraca?

— Musi wraca, bo to zarutko za lasem, a jak wyjechał, to było jeszcze widno.

— No, to wyjdę naprzeciwko waszego ojca.

— A wilki?

— To też pójdę, aby wilki odstraszyć. Jakże wasz ojciec się nazywa?

— Drążek, Andrzej Drążek.

— No, dobrze.

I kataryniarz, nie tracąc czasu, zaczął przywiązywać do ramion wielki bęben. Włożył kapelusz, ale jeszcze nie wychodził.

— Wiecie co?... Dajcie mi te drzazgi, a macie naftę? Umaczaj końce w nafcie, to się odrazu będą zapalały wielkim ogniem.

Wojtuś żywo spełniał wszystkie zlecenia.

— No tak, teraz jestem gotów. Zapałki mam. Dowidzenia chłopcy, otwórzcie mi drzwi.

Śmiałym krokiem wyszedł na dwór. Ogniki między drzewami zagorzały silniej i znikły, i znów zajaśniały nieco dalej, za krzakami. Najwidoczniej wilki zlękły się zuchwalstwa tego człowieka, który niespodzianie wszedł pomiędzy nie. Odbiegły i czekały, co będzie dalej.

Tymczasem kataryniarz wielkiemi krokami wyszedł za wrota i skręcił na drogę. Wilki, przemykając za drzewami, wciąż mu towarzyszyły. Z każdą chwilą stawały się śmielsze, zbliżały się do drogi, nagle dwoje ślepiów błysnęło tuż obok kataryniarza.

— No, już czas... — i nagle: dzyń — dzyń — bum — bum — dzyń!... gruchnął niespodzianie bęben i miedziane talerze, napełniając ciszę leśną ogłuszającym hukiem, i wtejże chwili buchnęło płomieniem łuczywo, zakreśliło łuk w powietrzu i wpadło między drzewa, tam, gdzie przemykały wilki.

— Bum — bum — bum dzyń — dzyń!!

Wilki, przerażone tym piekielnym wrzaskiem, uciekły.

Dwa razy jeszcze wilki podkradały się do śmiałka i dwa razy kataryniarz zmuszał je do ucieczki hukiem bębna, szczękiem talerzy i ognistemi strzałami.

Wreszcie las zaczął rzednąć. Już widać pole, a tam wdali błyszczą światełka w tartaku. Na dalekiej, srebrnej od śniegu drodze widać jakiś czarny punkt. Przybliża się. To jadą puste sanie. Ktoś w nich siedzi.

— Ej, czy to leśnik, Andrzej Drążek?

— A tak!

— Ja tu po was przyszedłem, przysłały mnie wasze dzieci.

— Olaboga, czy się co stało w chałupie?

— Nie, nic się nie stało. Pojedziemy razem, opowiem wam.

Usiadł kataryniarz na saniach i opowiedział o czatujących na drodze wilkach.

Zaledwie wjechali w las, ujrzeli wilki przemykające się tuż, tuż za drzewami. Leśny zszedł z sań i trzymał przy uździe drżącego z przerażenia kasztana, a tymczasem kataryniarz rozpoczął swą piekielną muzy

kę. Warczał bęben, huczały i dzwonił talerze. Wilki schowały się.

Zanim dojechali do domu, dwa razy jeszcze musieli zatrzymywać się i muzyką a łuczywem wilki odpędzać. Wreszcie dojechali szczęśliwie.

Dopieroż to radość była w domu. Chłopcy skakali z uciechy po izbie, a leśny czem mógł częstował dobrego kataryniarza, bez którego opieki — kto wie, czy byłby wrócił do domu.

Po wieczerzy muzykant usiadł przed kominkiem i jedną ręką kręcąc katarynkę, drugą bijąc w bęben, wygrał zachwyconym chłopcom wszystkie te melodje, jakie tylko na katarynce można było wygrać.

ŻYCZĘ WAM, MOI DRODZY!

Wtedy, kiedy zbierzecie się wszyscy przy stołach wigilijnych, gdy weźmiecie opłatek w ręce, by łamać się nim z najbliższymi i życzyć sobie wzajemnie wszystkiego co najlepsze, wtedy to moi Kochani, Przyjaciółki i Przyjaciele wspomnijcie i mnie.

Właśnie w tej chwili będę myślą z Wami, aby złamać się opłatkiem, by Wam powiedzieć moi Drodzy, czego życzę Wam najserdeczniej. Pragnę tego gorąco i życzę Wam, byście wszyscy wyrośli na ludzi dzielnych, prawych, z których Ojczyzna będzie miała jak największy pożytek, Rodzice prawdziwą pociechę i radość, a Wy sami zadowolenie, że jesteście ludźmi, którzy mogą służyć za przykład innym.

Do życzeń swych dołączam dla Wszystkich Czytelniczek i Czytelników „Mojego Światka" wiele uściśnień i ucałowań Wasza

CIOCIA WANDA.

P. S. Niech te słowa starczą Wam wszystkim za odpowiedź na mnóstwo listów, które ostatnio od Was otrzymałam.

W SPRAWIE NASZEJ ZABAWY

Moi kochani! Jest mi bardzo przykro, że nie mogę Wam już w tym numerze napisać dokładnej daty i miejsca, gdzie odbędzie się nasza zabawa.

Staraliśmy się o jedną salę tymczasem w ostatniej niemal chwili powiadomiono nas, że sali na projektowany przez nas dzień 28 bm. t.j. w poniedziałek po świętach uzyskać nie możemy.

Wobec tego moi Drodzy zmuszeni jesteśmy zmienić termin zabawy. Odbędzie się ona prawdonodobnie około Trzech Króli.

Mam nadzieję, że już w następnym numerze będę mogła Wam podać dokładny termin oraz program naszej zabawy.

Jeszcze w ostatniej niemal chwili zwracam się do Was z prośbą, byście mnie powiadomili, jakie przygotowujecie urozmaicenia, bym je mogła włączyć do programu zabawy.

Więc nie zwlekajcie, tylko zaraz po świętach piszcie mi, „pragnęlibyśmy odśpiewać chórem pieśń (np. uczennica jednej z klas!) albo też „chciałbym wypowiedzieć wiersz" al-

bo też „mam przygotowane cztery zagadki — pragnąłbym je wypowiedzieć na naszej zabawie“.

Czekam!

JAK POWSTAŁY TATRY

Przed tysiącami lat na miejscu Tatr stał przepiękny zamek. Położony był na nie wielkim wzgórzu. Wzgórze to porośnięte było odwiecznymi dębami, prastarymi lipami, z których kwiecia pszczółki zbierały słodki miód, leszczynami, których gałęzie co jesień obciążało mnóstwo orzechów i przeróżnemi krzewami, trawami i przepięknym kwieciem. Zamek zbudowany był z twardych kamieni, a każdy kamień był zbudowany z czarnych i różowych kryształków. Szyby tego zamku były z cienkiej, błyszczącej, elastycznej miki. W zamku tym mieszkała piękna królowa Tatra, i król Granit.

Obdarzył to małżeństwo Bóg córką śliczną jak majomy poranek, która nazywała się Mgiełka i synem junakiem, który nazywał się Wicher. Żyli bardzo szczęśliwie, bo król Granit dobrze rządził, unikał wojen, pilnował, żeby jego poddani uprawiali dobrze rolę, a nie marnowali czasu, ani pieniędzy na niepotrzebne rzeczy.

Ale Granit miał brata, który się nazywał Grom. Grom kochał bardzo dzieci Granita i królowę Tatrę. Lecz Granit go nie kochał, bo Grom był całkiem innego usposobienia. Lubił wojny ,turnieje, bale, polowania. Z wuja brał przykład dorastający już królewicz Wicher, a ojca to okropnie raziło. Z tego powodu bracia często kłócili się i swarzyli. Królowa Tatra upominała Granita ażeby nie swarzył się z Gromem, bo mogą być potem przykre następstwa.

I tak się stało. Raz gdy się poswarzyli, Grom zgniewany zawołał swoich poddanych i kazał im zrujnować zamek królewski i wszystkich, którzy tam mieszkali. Poddani Groma Pioruny rzucili błyskawice na zamek i w kilku sekundach z zamku pozostały tylko ruiny, w których gdzie nie gdzie błyszczy się mika z królewskich szyb i różowe i czarne kamyki kryształowe. Ruiny nazwali ludzie górami Tatrami, a kamienie granitem.

Mgiełka snuje się po grotach ruin, a słońce odbija się w niej i zabarwia ją na tęczowe barwy. Wicher żałuje że naśladował wuja Groma i płacze, a echo rozlega się w Tatrach i ginie gdzieś na dnie czeluści. Grom zaś obrał sobie właśnie te ruiny za mieszkanie. Tam pokutuje za swe występki...

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 13 „MOJEGO ŚWIATKA“ SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla starszych: 1. Adwent, 2. Zatoka. 3. Parasol, Kanarek, Kolebka.

Dla młodszych: 1. Dah. 2. Utrzyj nos. 3. Stodoła.

Tym razem nie zamieszczam spisu nazwisk tych, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania tak w grupie starszych jak i młodszych. Czynię to dlatego, że otrzyma-

łem 146 rozwiązań, wobec czego spis zająłby zbyt wiele miejsca, którego mogło by zabraknąć na odpowiedzi lub na nowe łamigłówki.

Powiadamiam Was, że wszyscy nadesłaliście rozwiązania dobre. Będę musiał prawdopodobnie dawać zagadki, szarady i inne łamigłówki troszkę trudniejsze, żeby Wam tak łatwo nie przychodziło ich rozwiązywanie.

Zgadzacie się na to?

Nagrody otrzymują: Kazik Szczerba, Włodzimierz Sztuka, Hala Lubecka, Krystyna Januszewska.

ŁAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH

ŁAMIGŁÓWKA I.

(uł. Jadzia Biesażanka)

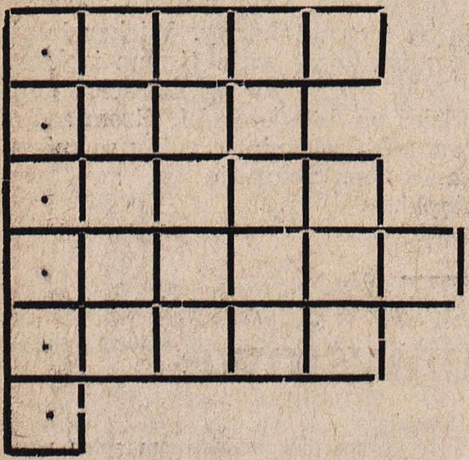
Z podanych niżej sylab ułożyć dziewięć wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Kwiat, 2) samogłoska, 3) owoc, 4) imię żeńskie, 5) zwierzę 6) ptak drapieżny, 7) miasto lecznicze, 8) instrument muzyczny, 9) służy do mierzenia czasu.

Sylaby: Be y ge dy nja we go nia no o fa so ko wa tra sioł za pa cy ze ne gar

ŁAMIGŁÓWKA II.

(uł. Bogumił Wosik)



Wpisać 6 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Potwór morski, 2) rzeka na Śląsku Opolskim, 3) imię męskie, 4) półwysep w Północnej Ameryce, 5) miasto, pod którym toczyła się wojna Greków z Persami, 6) samogłoska.

ROZSYPANKA III.

(uł. Marylka Mężykowska)

Sam — gich — je — zą — my — dru prze — bądź — u — śli — u — dasz — przej — ści — od — mo.

ŁAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH

SZARADA

(ułożyła Dzikuska)

Pierwsze jest wielkim nieszczęściem świata
Drugie zaimek przecie
Całość to metal bardzo kosztowny, który wszyscy znacie.

MAGICZNY KWADRAT

(uł. Wł. Sztuka)

X				
	X			
		X		
			X	
				X

W kratki wpisać wyrazy o znaczeniu: 1) służy do podpierania (szczególnie starszym osobom), 2) inaczej pocztówka, 3) potrawa nie przez wszystkich lubiana, 4) pokój, gdzie się uczymy, 5) imię męskie, zdrobniale.

Kratki oznaczone krzyżykiem dadzą rozwiązanie.

ZAGADKA.

(uł. Marylka Mężykowska)

Niciana dusza
Ognista głowa,
A ciało iście
Wół albo krowa.

PYTANIE JASIA

— Tatusiu, czy pies, który porwał kiełbaskę, może później zostać psem policyj-